



tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

redaktor wydania

W związku z przekazaniem jednego z lokali na potrzeby mieszkania adaptacyjnego dla bezdomnych, którzy chcą wrócić na łono społeczeństwa, przez miasto przetoczyła się awantura. Społeczeństwo wcale nie ma zamiaru przyjąć tych ludzi z otwartymi ramionami. Nie najlepiej to wygląda w kontekście Niedzieli Miłosierdzia. O szczegółach piszemy w tekście „Boję się marzeń”. Poza tym odwiedzamy parafię na Poczekajce i wspominamy Jana Pawła II. Zachęcam do lektury.

krótko

Pamiętamy

DIECEZJA. Główne uroczystości upamiętniające trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła II odbyły się w Lublinie. W Lubartowie 6 kwietnia o godz. 18.00 odbędzie się jeszcze koncert ponadstoosobowego Wielkiego Chóru Lubartowskiego.

Święto Caritas

DIECEZJA. W Niedzielę Miłosierdzia Bożego we wszystkich kościołach archidiecezji lubelskiej można było wspomóc dzieła podejmowane przez diecezjalną Caritas i nabyć świece pamięci z wizerunkiem Jana Pawła.



Krzysztof Olchawa dostał Złotą Maskę 2008 za rolę Rogożyna w „Idiocie” Dostojewskiego

Złota Maska 2008

Młody najlepszy

Krzysztof Olchawa z Teatru im. Osterwy w Lublinie został laureatem Złotej Maski. Nagrodę przyniosła mu rola Rogożyna w „Idiocie” Fiodora Dostojewskiego.

Złota Maska to lubelska nagroda dla najlepszego aktora sezonu wręczana z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, obchodzonego na całym świecie w ostatnich dniach marca. Do Złotej Maski nominowano także Tomasza Janczaka z lubelskiego Teatru Muzycznego. Zauważono go dzięki roli Adama w „Ptaszniku z Tyrolu”. Jednak po burzliwej naradzie Związków Aktorów Scen Polskich, który nagrodę przyznaje, zdecydował o uhonorowa-

niu młodego aktora Krzysztofa Olchawy.

Sam aktor nie krył zaskoczenia i radości. – To dla mnie wielkie wyróżnienie i zarazem nowe wyzwanie, by pracować jeszcze lepiej – powiedział po odebraniu nagrody. Zapytany o kondycję teatru przyznał, że różnie w Polsce z tym bywa, jednak Teatr Osterwy, w którym pracuje, radzi sobie całkiem nieźle.

Krzysztof Olchawa pochodzi z okolic Nowego Sącza, skończył szkołę aktorską w Krakowie, w lubelskim zespole jest od 2004 roku – debiutował rolą Horacego w „Hamlecie”.

Oprócz prestiżowej Złotej Maski przyznano także szereg innych nagród i wyróżnień. Fundatorami wszystkich były władze miejskie i wojewódzkie. Sporo wyróżnień przypadło w tym roku młodym, mało znanym artystom.

Do tej pory trudno było powiedzieć o Lublinie, że jest miastem te-

atrów. Tym bardziej że w centrum miasta wciąż straszy wielki budynek teatru, którego budowę zaczęto w latach 70. – powszechnie już zwany „teatrem w budowie”. Prezydent miasta Stanisław Fic zapewnił na uroczystości rozdania aktorskich nagród, że ów obiekt, który miał być centrum kultury, w najbliższym czasie zostanie zagospodarowany.

Wbrew pozorom jednak i Lubelszczyzna może poszczycić się całą gamą teatralnych przedsięwzięć. Nie licząc profesjonalnych scen w Teatrze Osterwy, Teatrze Muzycznym i Teatrze Andersena, mamy przecież znany na całym świecie Teatr Leszka Mądziaka, ośrodek teatralny w Gardzienicach, studencki teatr ITP i wiele innych mniejszych form. To na Lubelszczyźnie odbywa się także przegląd teatrów tańca czy artystów nieprzeartego szlaku.

Pieniądze z Unii



Konferencja otwierająca Regionalny Program Operacyjny Województwa Lubelskiego na lata 2007–2013

LUBLIN. W Collegium Maius odbyła się konferencja inauguracyjna Regionalny Program Operacyjny Województwa Lubelskiego na lata 2007–2013. Podczas spotkania, zorganizowanego 27 marca, przybliżone zostały zagadnienia związane z obszarami wsparcia, beneficjentami, systemem wyboru projektów oraz harmonogramem konkursów w ramach RPO. Uczestniczący w konferencji podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego Krzysztof

Hetman przedstawił wpływ funduszy unijnych na rozwój regionalny. Lubelszczyzna jest czwartym województwem w Polsce, które uruchomiło RPO. Wnioski mogą już składać samorządy ubiegające się o pieniądze na drogi (na trasy gminne i powiatowe popłynę odpowiednio po 50 mln zł), projekty związane z ochroną środowiska, kulturą, turystyką i ochroną zdrowia. Do roku 2013 nasz region dostanie 4,5 mld zł.

90. rocznica ZASP



Złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą Aleksandra Zelwerowicza.

STARE MIASTO. Obchody 90. rocznicy powstania Związku Artystów Scen Polskich zainaugurowano 27 marca w Lublinie. Aktorzy, władze miejskie i wojewódzkie złożyły kwiaty pod tablicą upamiętniającą Aleksandra Zelwerowicza,

aktora, reżysera i wielkiego społecznika. Zelwerowicz urodził się i wychował na lubelskiej Starówce. Do końca swego życia traktował Lublin jako swoje ukochane miasto, choć kariera zawiodła go do Warszawy, gdzie zmarł w 1955 roku.



Ks. prof. Stanisław Wilk, rektor KUL:

W sercach uczniów idących do Emaus załamała się wiara w Jego zbawcze posłannictwo. (...) Z ust Nieznajomego usłyszeli jednak wyjaśnienia pism Proroków, odnoszące się do Mesjasza; usłyszeli, że bez ukrzyżowania nie byłoby chwalebego zmartwychwstania. Słowa te przypomniły im, że przecież to wszystko: pojmowanie, ubiczowanie, ukrzyżowanie i zmartwychwstanie zapowiadał Chrystus jeszcze przed swoją męką, ale oni nie chcieli słuchać, do ich świadomości nie docierała wtedy zapowiedź zmartwychwstania. Wątpiący uczniom potrzebne było Jego światło i moc, oświecenie umysłu, aby Go poznać. Przy łamaniu chleba poznali, że to jest Pan i uwierzyli w Jego zmartwychwstanie. Zmartwychwstały Chrystus oświeca również nasze umysły i uwierzytelnia wszystkie głoszone przez siebie prawdy i zasady.

W ich świetle i dzięki Jego zmartwychwstaniu łatwiej pojąć i łatwiej przyjąć cierpienie, krzywdę, ofiarę, a nawet śmierć.

Z listu rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Lublin, 24 marca 2008

Będzie większy?

KRAŚNIK. Radni podjęli uchwałę o wystąpieniu do ministra spraw wewnętrznych i administracji z wnioskiem o dokonanie zmiany granic administracyjnych i włączenie do miasta części obecnych terenów gminy wiejskiej Kraśnik oraz Dzierzkowice. Z inicjatywy burmistrza Piotra Czubińskiego władze samorządowe dążą bowiem do korekty granic miasta, aby włączyć do niego teren inwestycyjny na Budzynie, zalew oraz cmentarz komunalny w dzielnicy fabrycznej (obecnie znajdują się na obszarze gmin Kraśnik i Dzierzkowice). W sumie chodzi o 85 ha. Ze względów ekonomicznych władzom Kraśnika szczególnie zależy na 24 ha przeznaczonych pod inwestycje oraz na zalewie i jego obrzeżach.

Koniec zielonych dowodów

LUBELSZCZYŻNA.

Stare książeczkowe dowody (na zdjęciu) osobiste stracą ważność. Tymczasem wciąż ma te dokumenty ponad 33 i pół tysiąca mieszkańców województwa lubelskiego. W całej Polsce – według danych z końca lutego – prawie 876 tysięcy. W większości gmin nie wymieniło dowodów po kilkadziesiąt osób, ale są też takie, gdzie liczba ta przekracza tysiąc. Na przykład ponad 6 tysięcy mieszkańców Lublina wciąż posługuje się starymi dokumentami. Ponad tysiąc także w Bełżycach czy Kraśniku. Z większych miast niewiele ponad 400 takich przypadków jest w Chełmie.



GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Bartosz Rumiński



Lubelska prezentacja baneru propagującego ideę transplantacji

Wspierają krwiodawstwo i transplantologię

Uratuj komuś życie

Lublin jest pierwszym miastem, w którym ruszyła ogólnopolska kampania zatytułowana „łańcuch krewniaków”. Ma ona promować nie tylko ideę honorowego krwiodawstwa, ale i transplantacji.

W ostatnim roku liczba transplantacji drastycznie spadła. – Możemy to jednak nadrobić dzięki kampanii informacyjnej, gdyż wielu ludzi zwyczajnie niewiele wie na ten temat – uważa abp Józef Życiński wspierający akcję.

W promowanie transplantacji włączyli się znani polscy sportowcy, którzy zachęcają do wypełnienia „oświadczenia woli”. To na jego podstawie wiadomo, że ktoś życzył sobie, by jego narządy wykorzystano do transplantacji.

W Lublinie „łańcuch krewniaków” rozpoczęły Państwowa Straż Pożarna i Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji. Obie in-

stytucje na swoich budynkach umieszczają specjalne banery, a następnie wśród pracowników i studentów będą propagować podpisywanie „oświadczeń woli”. Każda z tych instytucji znajdzie następną, której przekaże baner, a ta z kolei, po akcji informacyjnej, znajdzie kolejną. Tak powstanie wielki łańcuch, a idea transplantacji będzie zataczać coraz większe kręgi.

Rektor Wyższej Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie prof. Marek Żmigrodzki jest przekonany, że studenci chętnie włączą się w akcję i wielu z nich podpisze „oświadczenie woli”. – Młodzi ludzie są otwarci na takie

akcje, mają w sobie zapał i chęć pomagania innym – mówił na konferencji prasowej zorganizowanej przez ks. Mirosława Ładniaka odpowiedzialnego za przebieg akcji w Lublinie.

To nie pierwsza akcja zorganizowana w naszej diecezji przez „krewniaków”. – Robiliśmy już wielką fotografię z grupami krwi i rozprawdzaliśmy specjalne breloczki, teraz zaczynamy wielki łańcuch. Na cele tej akcji przygotowano już 100 tysięcy „oświadczeń woli”, ale jestem przekonany, że to dopiero początek – mówił ks. Mirosław Ładniak.

Hasło akcji brzmi: „obdaruj sobą innych”. Organizator – Europejska Fundacja Honorowego Dawcy Krwi – chce przez docieranie do różnych grup społecznych uzyskać akceptację i zrozumienie dla idei transplantacji.

AGNIESZKA PRZYTUŁA

okiem redaktora

felieton

KS. WOJCIECH PĘCHERZEWSKI

Świat w dłoni

Odpowiedź na pytanie o wielkość Jana Pawła II za jego życia byłaby nadzwyczaj prosta – jest wielkim Papieżem, bo go kochamy. Sądzę jednak, że przyszły historyk napisze o Janie Pawle II zdanie podobne do klasycznej opinii o Juliuszu Cezarze. Teodor Mommsen w XIX wieku stwierdził, że to Cezar ukształtował ówczesną Europę – wszyscy po nim nanosili tylko poprawki. W przeszłości przydomek „wielki” zyskiwali wodzowie jednej lub kilku zwycięskich bitew. Ten Papież wygrał kilka kluczowych dla historii wojen. Nie orężem, ale siłą słowa, przykładu wytrwałej pracy. A przecież gigantyczna praca wykonana przez Jana Pawła II to ledwie cząstka jego wielkości. Nikt nie policzył, jak wielkie plony wydała jego walka o cywilizację życia. I jeszcze to, że umocnił całą cywilizację Zachodu przez wszczęcie jej w krwiobieg największej wartości – personalizmu. Juliusz Słowacki o papieżu Słowianinie napisał: „On rozda miłość, jak dziś mocarze Rozdają broń, Sakramentalną moc on pokaże, Świat wzięwszy w dłoń”. Dłoń Ojca Świętego stała w chorobach i zmęczeniu, do ostatnich sekund życia trzymała jednak ten świat. I tęsknota za Janem Pawłem Wielkim nie jest płaczem nad nim. Jest raczej tęsknotą nas samych za ojcem, który może świat ujął w dłońi.

AP

Papieska rocznica

To wciąż nasz przyjaciel

Tak naprawdę to on wcale nie odszedł – mówią młodzi z Lubelszczyzny. **Jan Paweł II żyje w nas i my jesteśmy jego świadkami.**

Jesteśmy pokoleniem Jana Pawła II – mówi Małgosia Kowalik, studentka V roku prawa. – Swoją przynależność do niego manifestujemy nie tylko podczas marszy papieskich, których w naszej diecezji było sporo. Potwierdzamy to także swoim życiem, poznając jego nauczanie i przekładając je na praktykę – zapewnia.

Jest wiele miejsc w Polsce, gdzie Jan Paweł II pozostawił swój wyraźny ślad. Lublin jest jednym z nich.

Papieski uniwersytet

Kiedy Karol Wojtyła został papieżem, na frontonie KUL zawisł napis „Nasz profesor papieżem”. Od 2005 r. na frontonie uczelni na stałe zagościło imię Papieża Polaka, gdyż Katolicki Uniwersytet Lubelski nosi jego imię. – Przez nadanie imienia Jana Pawła II uniwersytetowi senat akademicki chciał przedłużyć obecność Ojca Świętego, zaakcentować jego nauczanie i



Wizyta Jana Pawła II na Czubach w Lublinie w 1987 roku

zaangażowanie w sprawy uczelni – mówi ks. Stanisław Wilk, rektor KUL. – Bycie Uniwersytetem Jana Pawła II to zobowiązanie do świadectwa na różnych płaszczyznach. Świadczyć można na różne sposoby, poczynając od swojej pracy, badań naukowych, dydaktyki, przez świadectwo w życiu publicznym, na świadectwie swego osobistego życia skończywszy. Nie można oddzielać życia prywatnego od życia zawodowego. Jeśli mówię, że jestem z Uniwersytetu Jana Pawła II, to zobowiązuje mnie to

do dawania świadectwa w każdym momencie.

Ślady Jana Pawła II

Kiedy umierał Papież, młodzież i starsi gromadzili się na modlitwie w jego intencji. Z lubelskiej katedry wyruszały marsze pamięci na KUL, do obozu koncentracyjnego na Majdanku i na Czuby, czyli w miejsce spotkania z Ojcem Świętym mieszkańców Lubelszczyzny w 1987 roku.

W kolejne rocznice odejścia Jana Pawła II wyruszają papieskie marsze. Co roku gromadzą rzesze młodych i starszych. – Papież Polak to przecież wciąż nasz przyjaciel, nauczyciel i przewodnik po życiu, dlatego nie opuszczamy tak ważnego

wydarzenia jak spotkanie mieszkańców miasta w rocznicę jego śmierci – podkreślają młodzi, którzy od trzech lat przychodzą na papieskie marsze w Lublinie. **Aga**

Marsz papieski 2007 zgromadził tych, którzy czują się pokoleniem JP II



Dobra szkoła

Wielki konkurs

Młodzi matematycy starli się już po raz dwunasty. Jeden z największych w województwie konkursów **zgromadził pół tysiąca uczniów.**



Matematyczne zmagania przyciągają coraz więcej uczestników

Organizatorem zmagania jest XXI Liceum Ogólnokształcące. Konkurs nosi imię ks. dr. Franciszka Jakóbczyka – nauczyciela matematyki dawnego Biskupiaka. Jak twierdzi pomysłodawca i koordynator konkursu wicedyrektor Paweł Putowski, z roku na rok wzrasta popularność tych zmagania. Celem konkursu jest nie tylko wyłonienie talentów matematycznych, lecz przede wszystkim przełamanie niechęci do matematyki. Dlatego też przygotowano zadania sprawiające wszystkim uczniom wiele satysfakcji. To z kolei są dodatkowe wyzwania dla organizatorów przeprowadzonego w Biskupiaku konkursu, nad którym honorowy patronat objął lubelski kurator oświaty. – W obecnym czasie jest coraz trudniej zachęcić młodego człowieka do wysiłku intelektualnego – twierdzi Paweł Putowski. – A przecież ucząc się matematyki, rozwijamy swoją inteligencję, uczymy się precyzyjnie wypowiadać, estetyki, czy chociażby umiemy dostrzec prostotę w tych problemach pozornie skomplikowanych – zapewnia. Uwzględniając rolę matema-

tyki, MEN w ciągu najbliższych dwóch lat wprowadzi ten przedmiot do kanonu obowiązkowych przedmiotów maturalnych.

Biskupiak – czyli Gimnazjum i XXI Liceum Ogólnokształcące im. św. Stanisława Kostki w Lublinie – jest katolicką szkołą publiczną prowadzoną przez archidiecezję lubelską. Szkoła nawiązuje do tradycji dawnego Liceum i Gimnazjum Biskupiaka (1923–1962). Jako szkoła publiczna nie pobiera czesnego. Posiada internat, stołówkę, bibliotekę, strzelnicę sportową, salę gimnastyczną, siłownię, boiska, dwie pracownie komputerowe i sale multimedialne, salę teatralną. Religijne życie szkoły koncentruje się w szkolnej kaplicy (cotygodniowa Msza św.). Uczniowie Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w ubiegłym roku zdobyli największą liczbę tytułów laureata konkursów przedmiotowych w Lublinie, a w ostatnich latach osiągnęli najwyższe wyniki w województwie lubelskim na egzaminie gimnazjalnym. XXI Liceum w rankingu „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” w 2007 r. zajęło 3. miejsce w Lublinie. **ob.**

Premiera w Osterwie

Sarmaci XXI wieku

Wreszcie nowytekst Pawła Huelle ujrzał światło dzienne. Zaszczycie przygotowania jego premierowej adaptacji przypadają aktorom lubelskiego Osterwy pod wodzą Krzysztofa Babickiego.



Tak wygląda Tomasz Bielawiec w sarmackim wcieleniu

Spójrzmy na Rzeczpospolitą XVIII-wieczną oczami Dziada Lirnika i magistra Chudzińskiego. Biednie, obco, niespokojnie: magnateria kłuje w oczy zbytciem i nikogo już nie dziwi rozpasanie i brak zasad moralnych. Wszyscy jednocześnie chcą rządzić ojczyznę, są wzorami cnót i zasług, zaś tolerancja to dla nich pusty dźwięk! Nic wam to nie przypomina?!

Anna Rzepa Wertmann

Prapremiera „Sarmacji” Pawła Huellego przewidziana jest na 12 kwietnia 2008 r. Ten sobotni wieczór będzie podwójnym powodem do radości dla Tomasza Bielawca. Gdy już zrzuci szatę Dziada Proroka, czeka go inna rola: autorka wystawy fotografii. Tomek fotografuje od dawna. Ma rzadki dar odsłaniania duszy i intencji swoich modeli, chwytania chwili na gorąco i genialne poczucie humoru. Zresztą jak tu się nie zachwycić tak pięknymi chwilami i twarzami, ocalonymi przed niepamięcią?!

REKLAMA

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO

**GDY POLICZYSZ
- U NAS POŻYCZYSZ**

**PRAKTYCZNE POŻYCZKI
od 2%**

przykład:

kwota pożyczki **2000 zł** okres 96 mies. RRSO 13,25% miesięczna rata **31 zł** RRSO 13,97%

LOKATY do 7% oprocentowanie w skali roku

KREDYTY od 5,70% RRSO od 5,93% do 7,55%
mieszkaniowe do 25 lat

ROR 4% (prowadzenie 1,50 zł/mc) karta Visa Elektron gratis www.skok-chmiel.pl

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Narutowicza 27 A, tel. 0-81 446 74 81, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Amelstowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kaszlanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

Boję się marzeń

WYCHODZENIE Z BEZDOMNOŚCI.

Życie łagodnie się z nimi nie obeszło. Niektórzy przyznają, że mieli w tym swój udział. Kilka lat bezdomności jednak zupełnie ich zmieniło.

Dziś to dumni mężczyźni, którzy chcieliby rozpocząć jeszcze raz. Czy dostaną szansę?

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

aprytuła@goscniedzielny.pl

Możliwość jest – mieszkanie adaptacyjne, w którym stawaliby pierwsze samodzielne kroki w społeczeństwie. Niestety, mieszkańcy Starówki, gdzie mają zamieszkać mężczyźni, nie chcą ich. – Ja się tym ludziom nie dziwię – mówi jeden z mężczyzn. – Gdybym był na ich miejscu i usłyszał, że jedno z mieszkań po sąsiedzku ma zająć czterech bezdomnych, też miałbym obawy. Zresztą, czy pani myśli, że moim marzeniem jest mieszkać z trzema innymi facetami w jednym mieszkaniu? Co to ja nienormalny jestem? – mówi spokojnym, ale stanowczym głosem pan Wiesław.

Rzeczywiście, jeśli takie informacje docierają do mieszkańców Starówki, nie ma co się dzi-



Marzeniem większości bezdomnych jest mieć własne mieszkanie

wić ich petycjom do prezydenta miasta, żeby uniemożliwić zamieszkanie bezdomnym w jednej z kamienic. Jednak to nie jest cała prawda.

Wygórowane ambicje?

– Jeśli ktoś myśli, że marzeniem któregoś z nas jest mieszkać na Starówce, to się grubo myli – podkreśla pan Zbyszek. – Ja na przykład mieszkałem tam wiele lat, mam tam znajomych i rodzinę, z którą jestem skonfliktowany, i to miejsce wcale nie ułatwi mi zaczynania samodzielnego życia od nowa. Jeśli jednak mam wybór – zamieszkać tam na własny rachunek lub

żyć w schronisku dla bezdomnych – to wybieram samodzielność. Chciałbym po prostu normalnie żyć.

Bardzo podobnie myślą pozostali mężczyźni, którzy mają zamieszkać w samodzielnym mieszkaniu. Każdy z nich chciałby mieć własny kąt i pewność, że jak zostawi szklankę z herbatą na stoliku, gdy wychodzi z domu, to ona dalej tam będzie stała, kiedy wróci. – Wie pani, ja to bym jeszcze chciał móc spędzać w łazience tyle czasu, ile mi się podoba. Wziąć gorącą kąpiel bez stresu, że kolega będzie potrzebował skorzystać... Czy to tak wiele? – pyta pan Wiesław.

Pierwszy krok

– Ludzie ze Starówki nic o nas nie wiedzą. Myślą, że przyjdzie czterech meneli, będą pić alkohol, urządzać burdy, kraść albo jeszcze nie wiadomo co. A tymczasem każdy z nas od lat nie miał w ustach alkoholu. Każdy ma swoje własne źródło utrzymania – bardzo skromne, ale ma. Każdy wie, że to mieszkanie jest przejściowe i to tylko pierwszy krok do normalnego życia. Jak się uda zacząć samodzielnie żyć, będziemy szukać możliwości dalszego usamodzielnienia w pojedynkę – mówi mężczyźni.

Pracownicy schroniska dla bezdomnych w Lublinie też podkreślają, że mieszkanie adaptacyjne jest rozwiązaniem czasowym. – Mężczyźni, którzy zostali wytypowani do samodzielnego zamieszkania, według naszej oceny, mają bardzo duże szanse na wyjście z bezdomności. Z każdym z nich prowadzona była praca socjalna, każdy ma własne skromne dochody i pasję życia, która powinna im pomóc stanąć na własnych nogach – mówi Renata Babiarcz, pracownik schroniska.

Nauka życia

To nie bezdomni ani pracownicy schroniska wybrali Stare Miasto. To miasto dysponuje tam lokalami – zresztą o bardzo niskim standardzie. Miasto przekazało to miejsce na mieszkanie adaptacyjne dla ludzi wychodzących z bezdomności. – Żeby móc tam zamieszkać, trzeba własnymi siłami zrobić gruntowny remont – mówi Wojciech Bylicki, prezes Bractwa Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie.

Mężczyźni, którzy tam zamieszkają, będą musieli sami to mieszkanie utrzymać, czyli uiścić wszelkie opłaty, począwszy od czynszu, skończywszy na rachunkach za prąd czy gaz. Będą musieli utrzymać także siebie, samodzielnie przygotować sobie posiłki, zadbać o czystość i porzą-



dek. – To dla nich zupełnie nowe doświadczenie, niby oczywiste i proste, ale dla bezdomnych, którzy przez jakiś czas nie mieli takich obowiązków, to może być prawdziwe wyzwanie – mówi Renata Babiarcz.

Takie mieszkanie to nauka życia od nowa. Jak się uda postawić ten pierwszy krok, łatwiej będzie o drugi, czyli już o zupełną samodzielność.

Trudny powrót

Rozmawiamy w stołówce w schronisku. Na pytanie, czy poradzą sobie samodzielnie, pan Wiesław odpowiada szczerze, że nie wie. – Mam nadzieję, że poradzę sobie, ale tyle lat mieszkałem w schronisku – zupa codziennie gotowa, jakiś plan dnia... przyzwyczaiłem się do tego. Teraz przyjdzie mi uczyć się wszystkiego od nowa. Mam nadzieję, że sobie poradzę, ale przecież pewności nie mogę mieć – mówi pan Wiesław. Tutaj wszystko jest już znane. Za murami tego domu też toczy się życie, ale takie, którego wielu już nie pamięta. Pytam pana Wiesława, o czym marzy. Milknie, zastanawia się długo i mówi: – Ja to już boję się marzeń.

Awantura

Kiedy do publicznej wiadomości podano, że na Starym Mie-

ście mają zamieszkać bezdomni, wybuchła awantura. Zaczęły się petycje do prezydenta miasta. Swoje stanowisko przedstawiło także Bractwo Miłosierdzia im. św. Brata Alberta, opiekujące się bezdomnymi. W specjalnym liście do prezydenta Adama Wasilewskiego napisano: „Jest dla nas zupełnie niezrozumiałym piętnowanie osób bezdomnych, usiłujących wyjść z bezdomności i zaliczanie ich do grona tzw. ludzi z marginesu. Tym bardziej krzywdzące jest to, że wydaje się negatywną ocenę ludziom, których się tak naprawdę nie zna. Posługiwanie się »stygmatem bezdomności« w stosunku do każdego, kto pragnie wrócić do społeczeństwa, stanowi jawny wyraz dyskryminacji tych osób. W ten sposób społeczność »normalnych ludzi«, której moralnym obowiązkiem powinna być troska o osoby ubogie i bezdomne, które z różnych przyczyn znalazły się w tej sytuacji, jeszcze bardziej przyczynia się do ich marginalizacji”.

Samych zainteresowanych nie oburza stanowisko mieszkańców. Zgadzą się też, że Stare Miasto nie jest najlepszym miejscem ani na mieszkania komunalne, ani adaptacyjne. Jednak to nie oni przecież decydują o tym, gdzie takie lokale po-

wstają. Bezdomnych najbardziej zabolowało to, że media podały dokładny adres tego mieszkania, tym samym przypinając im łatkę bezdomności, zanim wprowadzili się pod wskazany adres. ■

Mieszkańców dzielnicy oburzył fakt, że właśnie tutaj władze miejskie przygotowały mieszkanie dla osób wychodzących z bezdomności



komentarz

RENATA BABIARZ

Pracownik lubelskiego schroniska dla bezdomnych

Idą w dobrym kierunku

Idealnym rozwiązaniem dla osób bezdomnych, które ponownie wracają do społeczeństwa, byłoby otrzymanie indywidualnych mieszkań socjalnych. Większość z naszych podopiecznych stara się o takie lokale, ale ich szanse są niewielkie. Kolejki oczekujących są ogromne, a miasto takich lokali ma zwyczajnie zbyt mało. Samotny bezdomny mężczyzna ma mniejsze szanse na lokal komunalny niż np. matka wychowująca samotnie dziecko. Zdajemy sobie sprawę, że mieszkanie adaptacyjne, które przygotowujemy, nie jest rozwiązaniem problemu, ale na pewno jest krokiem w tym kierunku. Uważamy, że ludzie ci zasługują na szansę tak zwanego normalnego życia. Wszyscy wytypowani mężczyźni przebywają w naszym ośrodku od dłuższego czasu, prowadziliśmy z nimi pracę socjalną, poprosiliśmy też o pomoc psychologa. Oczywiście nie możemy mieć stuprocentowej pewności, że im się uda, ale przecież nikt z nas nie może mieć takiej pewności, że jutro będziemy sobie tak samo dobrze radzić w życiu jak dziś. Uważamy, że ludzie ci zasługują na to, by pozwolić im spróbować.

Rozwiązują dziecięce dylematy

Czy Pan Bóg ma brodę?

Jak odrobić trudne zadanie domowe, zrobić ptaka z papieru czy zajęcia z wydmuszki, **podpowiadają wolontariusze w nowej świetlicy na Poczekajce.**

Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest proboszcz ojciec Waldemar Grubka. Ale powodzenie wszelkich inicjatyw parafialnych opiera się w dużej mierze na zaangażowaniu ludzi świeckich. – My, kapucyni, mamy być iskrami, które zapalają goliwość świeckich do działania w parafii – zauważył o. Waldemar. – Kościół bowiem pełni również funkcję społeczną, czyli ma być otwarty na ludzi w szerszym wymiarze niż tylko sprawowanie kultu – dodaje.

Tak to się zaczęło

– Dotychczas poza niedzielną Mszą św., oazą i scholą nie mieliśmy dla dzieci żadnej propozycji. Dlatego pomyślałem, że dobrze by było, gdyby powstało w parafii takie miejsce, gdzie mogłyby się spotykać, aby się czegoś nauczyć, żeby się pobawić, pobyć razem, aby rozwijać umiejętność współdziałania w grupie i nawzajem sobie pomagać. Chodzi o to, aby dzieci chciały tu przychodzić. Aby świetlica stała się miejscem, gdzie dobrze się czują oraz mile i pożytecznie spędzają czas – mówi pomysłodawca.

Baw się z nami

Świetlica jest czynna od poniedziałku do piątku od godz. 16.00 do 18.00, a w sobotę od 10.00 do 14.00. Dzieci mogą tu przyjść, aby odrobić lekcje, a także skorzystać z szerokiej oferty zajęć tematycznych. – Chcemy, aby w ciągu tygodnia dzieci miały możliwość rozwijania swoich zdolności, zainteresowań i



ZDJEŃC O: PIOTR PAWLITA



Prace wykonane przez dzieci przychodzące do świetlicy

NA ZDJĘCIU OBOK:

Tu zawsze jest coś fajnego do zrobienia

woju tej świetlicy również takie osoby się znajdują – wierzy o. Waldemar.

Jest nas coraz więcej

Świetlica rozpoczęła swoją działalność w lutym. Przybywa dzieci, które chcą tutaj spędzać czas. Z życzliwością podchodzą do tego zamysłu również rodzice. Dzieci są zadowolone. Te, które przyszły po raz pierwszy, zjawiają się znowu. Już po pierwszych dwóch tygodniach dzieci wiedzą, czy Pan Bóg ma brodę. Potrafią zrobić pisanki i zajaczki wielkonoce z wydmuszek czy ptaszki z papieru. Tablica z pracami dzieci jest zapełniona, a ojciec proboszcz już planuje zakup drugiej – zdecydowanie większej. – Trzeba wysiłku, aby stworzyć takie miejsce, gdzie one będą chciały przychodzić. Moim marzeniem jest, aby nasz dolny kościół rzeczywiście tętnił życiem. Aby codziennie odbywały się tutaj spotkania różnych grup. I aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie – podsumowuje o. Waldemar.

Małgorzata Grzenia

talentów – podkreśla o. Waldemar. – Dlatego planujemy utworzyć grupę plastyczną, muzyczną (nauka gry na gitarze), koło recytatorsko-teatralne, a nawet kółko filozoficzne. W soboty skupimy się głównie na wypoczynku i rozrywce: będą wspólne zabawy połączone ze zdrową rywalizacją, rajdy, a także krąg biblijny. Nie mamy jednak z góry gotowego planu, program rodzi się stopniowo i ma być ukierunkowany na potrzeby dzieci, które będą tutaj przychodziły. Jesteśmy otwarci na wszelkie inicjatywy. Świetlica ma być dziełem, które tworzymy wspólnie – zapewnia proboszcz.

Doświadczenie w cenie

Jak w przypadku każdej nowości, także powodzenie tej inicjatywy stało pod znakiem zapytania. W tym przypadku istniała wątpliwość, czy znajdują się wolontariusze i czy będzie miał kto poprowadzić zajęcia z dziećmi. A jednak się udało! – Bardzo się ucieszyłem, że na pierwsze spotkanie zgłosiło się prawie dwadzieścia osób – mówi o. Grubka. – Głównie są to jednak studenci, a więc zakres ich pracy będzie ograniczony. Byłoby dobrze, gdyby zgłosiło się więcej parafian, np. emerytowanych nauczycieli, ludzi z doświadczeniem pedagogicznym. Myślę, że w miarę roz-